

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rub. Rocznie 6 rub.
Półrocznie 2 rub. Półrocznie 3 rub.
Kwartalnie 1 rub. Kwartalnie 1 rub. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rub. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rub. — półrocznie 6 rub.
kwartalnie 3 rub. — miesięcznie 1 rub.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

W MINSKU

„Dziennik Wileński” dostarczamy w dniu wyjścia № między 7 a 10 g. rano.
Agentura u p. L. Kugieła, ulica Zacharzewska.
Księgarnia W. Makowskiego; Towarzystwo Spożywcze „Świsłocz”; Skład materiałów piśmiennych „Nauka”.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w sobotę dnia 17 lutego r. b.

„BAGIENKO”

komedia w 3-ach aktach B. Górczyński.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-9

Magazyn O. Kauieza

Wilno, Wielka (Zamkowa) № 10.

Na karnawał! poleca poleca poleca
pończochy ażurowe, rękawiczki i mitki balowe; ubranie do sukien; aplikacje, koronki, wstążki i t. p.

ZARZĄD

Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego

ma zaszczyt powiadomić Pp. akcjonariuszów, że doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszów odbędzie się 29-go marca 1907 roku o godzinie 7 wieczorem w lokalu Banku. 1-577-1

W zaborze pruskim.

Petersburska Agencja Telegraficzna rozesłała depeszę o tem, że Niemcy oczekują, że strajk dzieci polskich w zaborze pruskim, nie chcących uczenia się religii po niemiecku, całkowicie przed świętami Wielkanocnymi zaniknie. W otrzymanych z gazetach niemieckich spotykamy się z artykułami, wyrażającymi przebieganie obaw, że po Wielkiej Nocy strajk ten wybuchnie z nową siłą. Bądź co bądź, czy strajk osłabł w danej chwili, czy nie, ruch ten widocznie ma zadatki trwałości. Inaczej trudno by zrozumieć, dlaczego niemiecki chwytają się tak urągających wszelkiemu pojęciu prawa środków, jak wydalanie z gimnazjów synów tych rodziców, których dzieci nie chcą iść do szkoły. W tym roku dopiero walczyliśmy o to, aby w szkołach utrzymywanych z funduszy państwowych pobierali naukę dzieci ludzi, prowadzących agitację przeciw rządowi. Organ centrowy oświadcza, że no-

we rozporządzenie rządu pruskiego, przez usuwanie ze szkół publicznych całej warstwy ludności, obraża zasadnicze prawa konstytucyjne obywateli niemieckich i jako takie, winno być przedmiotem interwencji w parlamencie Rzeszy. Interwencja taka jest potrzebna nie tylko z punktu widzenia interesów polskich, ale i w interesie wszystkich innych klas ludności, które nie życzą sobie, aby w razie przejścia do opozycji, zostały pozbawione możliwości korzystania ze szkół wyższej państwowej. „Koelnische Volkszeitung” znana jest z sympatii polskich, ale nieposzlakowana o to bynajmniej urzędowy organ partii centrum „Germania” również ostro zwraca się przeciw temu rozporządzeniu i między innymi powiada, że nie trafia wcale „winnych”. Winni bowiem, zdaniem pisma, są sfery inteligentne, które strajkiem kierują, mając równocześnie w swojej kieszeni dzieci w gimnazjach, a cierpi stan średni, który garsz swych dzieci wysłał do gimnazjów, by ich przysposobić do stanu duchownego. Przeto, zdaniem „Germanii”, stan średni mieszczański, oraz stan duchowny największej cierpi. „Germania” kończy artykuł uwagą, że bezwzględny środek prowincjonalnego kolegium szkolnego nie osiągnie celu, bo strajk szkolny nie złamie, a powiększy w najokropniejszy sposób nienawiść Polaków do Niemców. „Germania” jest przekonana, że strajk szkolny po wakacjach wielkanocnych wybuchnie znową z całą siłą. Skoro mówimy o strajku, nie możemy pominąć sprawy stosunku duchowieństwa. Wszystkie dzienniki polskie obiegła wieść, że ks. biskup Likowski, administrator diecezji poznańskiej, polecił księżom, by starali się strajk stłumić. Dały się słyszeć nawet głosy, że rząd pruski obiecał nie przeciwieć się mianowa-

niu go na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, jeśli wpłynie na zaniechanie strajku. W tej części pogłoska oczywiście jest tylko objawem tak często, niestety, u nas spotykaną potwornej złośliwości, upatrującej wszędzie pobudki nieszlachetne. Czy jednak w głównej swej treści pogłoska jest prawdziwą, czy nie — trudno z wszelką pewnością powiedzieć. Faktem zdaje się być, że ks. biskup Likowski na zebraniu dziekanów sprawę strajku ustnie poruszył. Jedni utrzymują, że zachęcał do zaprzestania strajku i popierał swe twierdzenie charakterystyką ks. biskupa, która brzmi (słowa korespondenta „Kurjera Warszawskiego”): „ks. biskup Likowski jest najpierw kilka razy księdzem katolickim i surowym słuźbistą, a potem dopiero bojaźliwym trochę i ostrożnym Polakiem... Biskup i społeczeństwo inne mają ideały i nie rozumieją się”. Inni, jak korespondent warszawskiej „Wiary”, utrzymują, że ks. biskup doradzał tylko księżom ostrożność i niewysuwanie się na plan pierwszy, gdyż rząd pruski zwróciło na oczy przedewszystkiem na duchowieństwo. Jakkolwiek jest jednak z ks. biskupem Likowskim, co najmniej znaczna część duchowieństwa wielkopolskiego uważa za swój obowiązek nieopuszczanie ludu. „Ze sfer duchowieństwa” otrzymał niedawno „Kurjer Poznański” obszerny list, z którego wyjmujemy następujący urywek: Jeżeli teraz się pokaże, że, przestraszeni groźbą nielaski rządowej, odbiegniemy sprawy ludu naszego, wobec rozbudzonego dziś krytycyzmu spadnie niechybnie płaszczytę cześci społecznej z ramion naszych. Spłuka na nas, jak na popów, którzy z potu i krwi ludu tylko korzyści materialne ciągnąć umieją, lecz brzemieniem jego i bólem podzielić się nie chcą. Zażę, stanie się to, co się już gdzieś stało, że ksiądz będzie istotą zakładowie tolerowaną w kościele i zakrystji, poza tem wszyscy uciekać będą przed suknią kapłańską i ze wstrętem od niej się odwracają. Z tego wszystkiego wynika, że z jakiegokolwiek strony wychodzić będą sygnały opuszczenia rąk, duchowieństwo z raz obranej, jedynie właściwej drogi nie zejdzie, bo zejść nie może. Miejsce nasze nie po stronie rządu protestanckiego, nie w zawieszeniu między rządem a ludem, lecz przy boku polskiego ludu katolickiego, z którego wyrosliśmy, dla którego zostaliśmy kapłanami i z którym dzielić chcemy wszelkie losy, jakiegokolwiek Bóg dać raczy”. Poza strajkiem szkolnym w zaborze pruskim najważniejszymi są wieści o nowych milionach, mających zasilić Komisję Kolonizacyjną i o nadaniu jej prawa wywłaszczenia Polaków. Projekty te opierają się na dwóch faktach, dla celów Komisji wielce niekorzystnych. Jednym jest coraz większa trudność nabywania ziemi od Polaków, drugim szalony wzrost ceny ziemi. Istotnie w r. 1886 Komisja płaćła przeciętnie 560 marek za hektar, podniosła się w r. 1906 do 1419 marek. Otóż cena tak wygórowana utrudnia nabywanie ziemi kolonistom, zostawia zaś zbyt znaczne pieniądze w rękach tych Polaków, co się ziemi wyzbywają. Wobec tego oddawna już tuła się

po niemieckich umysłach projekt obdarzenia Komisji prawem wywłaszczenia. O ile sędzić można z pogłoszek dziennikarskich, rząd nosi się z zamiarem przyznania Komisji prawa pierwszeństwa przy kupnie i prawa obniżania cen zbyt wygórowanych. Nie będziemy się rozwodzili nad potwornością takiego prawa wyjątkowego, zaznaczamy tylko, że w sferach konserwatywnych niemieckich wywołało ono poważne wątpliwości. „Deutsche Tageszeitung” wyraża przedewszystkiem wątpliwość, czy prawo takie mogłoby być uchwalone bez zmiany konstytucji, główny jednak nacisk kładzie na to, że może się to okazać niekorzystnym dla ziemian niemieckich, gdyż „paraliżowałoby nawet naturalną i uprawnioną wyższą cenę ziemi. Znamienny ten artykuł, dość sceptycznie wyrażający się o dotychczasowych owocach działalności Komisji, kończy się zapewnieniem, że Komisja „powinna zwrócić uwagę, aby nie tylko nowe posiadłości nabywać, lecz by starą, ustanowioną niemiecką własność utrzymać”. Następujące dalej słowa o ważności własności wielkiej świadczą, że ziemianie niemieccy pragnęliby wyzyskać Komisję i jej środki wyłącznie w celach własnych. H.

Wybory w Mohylewie.

Profesor warszawskiego uniwersytetu Sazonowicz, „przedwodził” Siergiej Szydłowski (Rosjanie październikowcy) Kozaków, Jemiljanow, Szczerbianok (włosianie), Gaszkiewicz pop i Hr. Leon Łubieński Polak — oto wynik wyborów w Mohylewie i następstwo 4-ro miesięcznej, niestrudzonej pracy polsko-rosyjskiego bloku. — Drogo! kosztuje nas posel hr. Łubieński, kupiony za wielką cenę wyborem obrusiciela Sazonowicza. Na ile krok ten ze strony naszej był politycznym czasem i historją pokaza — obecnie możemy jednak powiedzieć, że Polacy kresowi dostali dobrą naukę i na przyszłość, spodziewać się należy, nie będą chrzcić mianem „szowinizmu” pewników, opartych na dobrej znajomości biurokracji naszej. Blok polsko-rosyjski gub. mohylewskiej poległ na mocy umowy, podpisanej przez obie strony, na równomiernym podziale miejsca wyborców w powiatach, a krzesła poselskich w gubernji. Na mocy tej umowy, powiaty, gdzie przeważał element polski, ustępowały pewną ilość miejsc Rosjanom i na odwrót Rosjanie obowiązani byli przeprowadzić w innych powiatach Polaków. Do pierwszej kategorii powiatów należał sienski i orszański, gdzie Polacy, będąc liczebnie silniejsi, mogli przeprowadzić do gubernji wszystkich 12-tu wyborców. Jednakże na rzecz bloku Sienski i Orszański ustąpiły trzy mandaty Rosjanom. Odwrotnie tymczasem stało się w innych powiatach z przewagą rosyjską, gdzie Rosjanie jawnie słowa nie dotrzymali. Tak krzyczące wiarołomstwo miało miejsce w powiatach mohylewskim i homelskim i wskutek takich okoliczności Rosjanie wyborcy znaleźli się w Mohylewie w przeważającej liczbie. Umowa blokowa rozwiązywała ręce Polakom — połączenie się z kurją miejską zapewniło nam 3 miejsca poselskie — większość jednak Polaków nie chciała

łączenia się z rewolucyjnymi żywiołami kadeckimi i wołała raz jeszcze zawierzyć Rosjanom. Wypiliśmy więc kielich goryczy do dna. — W pierwszym dniu balotowania przeprowadziliśmy rosyjskich kandydatów: Szydłowskiego, Sazonowicza i Jemiljanowa, nasi zaś dwaj kandydaci, hr. Łubieński i p. Holyński, zostali zabalotowani. Tu nastąpił moment trzeci, rozwiązujący ręce Polakom — lecz i tym razem, szlachetność poszła w parze z naiwnością poszliśmy z Rosjanami do końca... Drugi dzień wyborów dał nam hr. Łubieńskiego, popa i resztę chłopów. Porażka gub. mohylewskiej jest kompletna, bo chyba „wypłiw” jest rzeczą, by p. Sazonowicz wywalczył cośkolwiek dla sprawy naszej narodowej, a panowie „trudowiki”, Kozakowcy, Jemiljanow i t. d. głosowali przeciwko przymusowemu wywłaszczeniu „mais... tu l'as voulu Georges Dandin”.

Wyborca.

Kronika polityczna.

IZBA LORDÓW W ANGLJI.

Jak wiadomo z depesz, obecny gabinet pragnie zmienić stosunek Izby wyższej do niższej. W ciągu dziejów Izba lordów traci coraz więcej z praw swoich na rzecz przedstawicieli całego narodu. Niemniej doniosłem jest wyłączne prawo Izby gmin uchwalania budżetu. Teraz chcą whigowie pozbawić izbę wyższą prawa *veto* decydującego, pozostawiając tylko *veto* zawieszające. Jeżeli pomimo *veta* lordów izba gmin na następnej sesji uchwalił powtórnie odrzucony bill, staje się on prawem bez zgody parów. W międzyczasie wypowiedzieć się może opinia kraju; o wprowadzeniu rzeczywistego referendum ludowego myślą tylko nieliczni radykalisci. Ze taka reforma w czasie nastąpi, nie ulega to kwestji, czy jednak tak rychło, nie wiadomo, lordowie bowiem zwykle nie doprowadzają zbyt daleko swej opozycji, jeśli opinia publiczna wyraźnie się za jakimś nowym prawem oświadcza. Główny przedmiot obecnego sporu — sprawa szkolna — nie entuzjazmuje wyborców, zwolenników Kościoła anglikańskiego i Kościoła katolickiego, żądających szkół wyznaniowych, wbrew opinji sfer wolnomyślnych i bardzo licznych dysydentów — nonkonformistów, purytanów, kwakrów metodystów i t. p., którym ciąży przewaga i kontrola oficjalnego Kościoła w szkołach rządowych. A jeszcze mniej popularna jest sprawa samorządu irlandzkiego, która przyprowadziła o kłeskę Gladstone'a, sprowadziła secesję unionistów z obozu liberalnego. Projekt rządowy przewiduje dla Irlandji radę, która ma zajmować się sprawami administracji kraju i kontrolą nad departamentem irlandzkim, posiadając w rzeczywistości zupełne prawo rozporządzania budżetem. Nie określono dotychczas składu rady, mianowicie stosunku członków wybieralnych do mianowanych. Wejść do niej zapewne wszyscy irlandzcy członkowie Izby gmin. Jednocześnie ma być załatwiona kwestja uniwersytetu dla Irlandji. Uniwersytet w Dublinie ma się stać centralnym dla całego kraju; zniesione być mają wszelkie przywileje wyznaniowe. Od niego uzależnione być mają wydziały teologiczne. Do-

tychczas kwestja uniwersytecka była bolączką, zwłaszcza dla duchowieństwa katolickiego.

NEUTRALNOŚĆ NORWEGII.

Po usamodzielnieniu się Norwegii, zażądała ona od mocarstw uznania swej neutralności, a więc poostawienie w mocy co do niej traktatu z r. 1855. W roku owym, podczas wojny krymskiej, Francja, sprzymierzona z Anglią, obawiała się rosyjskiego najazdu z Finlandji na północną część Norwegii, aby w jednym z jej fiordów założyć sobie port wojenny, niezamierzający przez cały rok, a otwarty na ocean. Aby tego uniknąć, oba sprzymierzone mocarstwa zawarły z szwedzko-norweskim królem Oskarem I traktat wieczysty, poręczający całej Skandynawji całość terytorjalną, wszelako pod warunkiem, że król Oskar dobrowolnie nie odstąpi Rosji ani piędzi swej ziemi za żadną cenę, nawet za zwrot Finlandji, a możliwy najazd rosyjski będzie odpierał orężem. Ten traktat, jako wieczysty, trwa dotąd, ale po rozwiązaniu unji skandynawskiej w roku przeszłym, zabezpiecza już tylko Szwecję, natomiast Norwegia, jako państwo, które w roku 1855-ym nie istniało, nie może korzystać z tego traktatu.

Rozciągnięcie jego mocy na Norwegię mogło być uważane za krok przeciwko Rosji i dlatego żądanie Norwegji napotkało na pewne trudności dyplomatyczne.

Wdał się w to jednak król Edward VII i sprawił, że Rosja sama zaproponowała rozciągnięcie neutralności na Norwegję, na co inne państwa chętnie się zgodziły.

Z TEATRU.

Benefis p. Jakubowskiej.

„Rozwiedźmy się!” — komedia Sardou.

Jak się można było spodziewać i wczorajszy benefis sprowadził tłumy do teatru, wieniec, dary, kwiaty składano beneficjentce, której dopisywał i humor i werwa, więc Cyprjanna była doskonałą, rozbawioną i rozkapryszoną Francuzką, której smakuje tylko to, co jest zakazane.

Do rozwodu wzdychają wszyscy w tej sztuce, wszystkim źle w związkach małżeńskich. Sardou wyjaśnienie tego umieścił w słowach Cyprjanny, która w rozmowie z mężem rzuca poważne zarzuty, mające wiele słuszności, ale w jej ustach tracą istotne znaczenie, bo pusta, lekka lalka nie sięga głęboko, nie pragnie zasadniczych zmian w ustroju społecznym, a tylko prawa równie swobodnego używania życia.

Mąż jest dla niej wiernym, dobrym, ale ponieważ jest mężem, więc jest nudnym, flirtuje więc z kuzynkiem, a gdy błysła nadzieja rozwodu, nabiera mąż uroku, a kuzynkę, mający stać się mężem, wydaje się nudnym i nieznośnym.

Mąż, chcąc skorzystać z usposobienia kapryśnej lalki i odzyskać żonę, którą kocha, na mocy sfałszowanej depechy rozgłasza, że prawo rozwodowe zostało zatwierdzone i niby

wielką wspaniałomyślnością uniesiony, odstępuje żonę kuzynkowi.

Cyprjanna zaraz zaczyna kochać męża i wraz z nim wywodzi w pole przedmiot dawnej swej miłości. Restauracja, komisarz policyjny, chwytający niby na gorącym uczynku — oto rozwijanie sztuki. Pomysł iście francuski.

Jedna beneficjentka miała rolę, z której coś zrobić mogła i rzeczywiście wszystkie zalety swej gry wykazała, jeden zarzut uczynić można, w chwilach uniesienia za przedkładała, ginęły pojedyncze dźwięki w potoku słów.

Inne role w sztuce są bezbarwne i nie dają pola do popisu. P. Pawłowski — kuzynek bardzo dobrym był młodzieńcem, czymś przedewszystkiem na posag przyszłej żony. Pp. Okornicki, Borawski, Dobrzański i Dybizański byli bez zarzutu, jak również w malutkich rolach panie: Gorska, Podgórska, Różańska, Barwińska.

Ostatnia scena w restauracji, która powinna iść w niezmiernie żywym tempie, wyszła zupełnie słabo. Wogóle sztuka nikogo nie zachwycała, już nie umiemy się śmiać z tak banalnych pomysłów.

Emilia Węslawska.

Z parafji werenowskiej.

Odpowiedź na list ks. Z.

(Dokończenie)

Pacierz i katechizm to pewno nie umięć i nie rozumieć tak, jak ks. Z., ale ośmieszają niektóre przekręcone wyrazy w pacierzu nie jest właściwym i nie godziło by się zwłaszcza kapłanowi, bo do tego przyczynił się nie język polski, lecz wadliwy sposób nauczania pacierza. Czy dziecko bowiem, powtarzające pacierz za matką, krzątającą się koło pieca, może do kładnie słyszeć wszystkie jej słowa, to też albo samo przekręca, albo przekręcone odczytuje z tradycji i potem, jeżeli jakimkolwiek sposobem nie sprostuje, w spełnieniu oddaje swemu potomstwu. O soba zaś nieumiejąca czytać, prawie nie ma sposobu sprostowania przekręconych wyrazów, jeżeli jej ktoś nie poprawi i nie wytłumaczy, do tego bardzo wielu najczęściej odmawia pacierz przy pracy, pospiesznie. Wina przekręcania wyrazów spada ani na język polski, ani na osoby ośmieszane, lecz na wadliwy sposób nauczania pacierza. Wada zaś ta głęboko ma zapaszczone korzenie nie tylko w parafji werenowskiej, lecz i w całym naszym kraju, nie wyłączając gub. kowieńskiej. Po części tu wina i tych księży, którzy, albo nie wiedząc o takim sposobie nauczania pacierza, albo wiedząc nie starając się go wykorzystać i przekręcone wyrazy sprostować, a tylko je ośmieszają. Następnie, czy można wymagać prawidłowego wyrażania słów od ludzi ciemnych, z których wielu nie umie czytać, kiedy niektórzy księża, już nie mówię o polskim języku, którego nienawidzą, ale po łacinie i chyba nie na żart we mszy mówią: „Deus, krystus, kirelison” etc. Im to pewno mniej przystoi przekręcać wyrazy, jednak nie możemy powieścić, że oni nie umieją czytać po łacinie. Chociaż niektórzy przekręcają kilka wyrazów, lecz wszyscy umieją i rozumieją pacierz i katechizm po polsku, po litewsku możemy jeszcze więcej przekręcać wyrazy, niestety, nie umieją, oprócz kilkunastu dzieciaków i to o tyle, o ile obecny probosz zdażył ich nauczać od czasu swego przyjazdu.

Mniejzmiłymi pomocnikami wileńskiemu Murawjewa to ktoś jest, jeśli nie ks. litwomani. Przecież tylko oni przeprowadzają jego idee poróżniania ludzi wziętami krwi złączonych i co do jedy naśladowcy swego mistrza w używaniu środków dla dopięcia zamierzonego celu. Po Murawjewa zostały pamiętki: nigdy nie kończące

się spory o serwituty, stopy trupów i krwią zbrzydzone świątynie katolickie, a po jego pomocnikach zostają Kalwaria i wojna domowa, a takie czyny popełnić mogli tylko prawdziwi uczeni murawjowskiej szkoły.

Zwymyślający od pomocników Murawjewa, ks. Z. nareszcie nazywa mnie burzycielem spokoju i zgody w Werenowie, ale to nie więcej, jak płaskie zwałanie winy z siebie na innych. Zaledwie zdażył zamieszkać w Werenowie i przebył kilka dni, jak przyjechała komisja śledcza dla przywrócenia spokoju, już bezemnie zakładanego. W Butrymańcach i Ossowie nie mieszkam i tam nie bywam, a któż nie wie o godnym pożałowania stosunku między parafjanami a proboszczami. A czy tak było do czasu przyjazdu obecnych proboszczów. Werenowskie parafianie nawet nie rozumieją, co znaczy prośba na własnego proboszcza. Więc teraz bardzo jasne, kto zakłada w parafji spokój, czy parafianie, czy proboszczowie litwomani.

Nie będę przekonywał sz. czytelników co do zarzutu ks. Z., że niby miał list być „naszpikowany samą nienawiścią do wszystkiego co litewskie”, ponieważ każdy do co go czytał, przekonał się, że tylko faktami potwierdził sposób wprowadzania do kościoła języka litewskiego.

Wreszcie ks. Z. przekręca słowa mego listu, niby znajdując tam twierdzenie, że w parafji nikt oprócz dwóch służących nie umie śpiewać po litewsku. Albowiem w liście pomienionym wyraźnie napisałem w zrozumiałym języku polskim, że na rozkaz proboszcza rozpoczynają drzeć się jego służący i ich przyjaciółki. Dwie służące wymieniał przed innymi śpiewakami, jako wodzące rej w śpiewie. Jak widać ks. Z. chodziło bardzo o przypomnienie owego sławnego chóru, o którym mieli wszyscy słyszeć. Gdyby ks. Z. sam nie przypominał, nigdyby o nim nie mówił, nadto pozwolił sobie wątpić, czy kto z Sz. czytelników w słyszał kiedy o owym słynnym chorze, z wyjątkiem rządzącego podówczas djeceją i członka komisji.

Niejednego może zaciekać, co to był za chór? Otóż nasamprzód składał się on, kiedy tak miał zasłynąć, nie z parafjan, lecz z parafjanek parafji werenowskiej i herminkiej. Następnie różniaka po litewsku nigdy nie śpiewał, godzinami i parę pieśni odpisywał pod przewodnictwem służącej ks. Z., ale i to bardzo rzadko. Dalej już sam ks. Z. przepędził go po zajęciu. Ks. Cz. nie przyjmował go ani na próg. A ks. Sz. z owego niegdyś sławnego chóru znalazł tylko sześćdziesiąt, mianowicie trzy osoby. Gdyby nawet i 18 osób pozostało, toż to kropka w morzu w trzyczęstości parafji, w kościele przeciw ogół śpiewa, nie pojedyncze osoby.

Ze dotąd nie było w kościele po litewsku zapewne jest krzywdą księdom, którzy gorączkowo, nie licząc się ze środkami zażądał natychmiastowego zlitwinizowania się, dlatego, że wyjątkiem wszystkie siły, niszcza zdrowie prawie nadaremno. Co się dzieje ludu, to mu żadna krzywda się nie dzieje, bo on nie tylko nie protestował przeciw temu, że w kościele wszystko było po polsku, ale tak zwyczaj ten pokochał, że nawet nie chce słyszeć w kościele innego języka, jak tylko polski, a ks. Zmudziń, nawet jak ks. Z. się wyraził, „złutawidził”. Wprowadzać zaś język litewski w żmudzkim narzeczu, dla parafjan bardzo mało zrozumiały i to w sposób przymusowy, wbrew życzeniom parafjan, a tylko dlatego, że księdom wprowadzającym jest lepiej zrozumiały, niż inny i że to im sprawia przyjemność, czyż nie jest dla ludu krzywdą? i czy nie jest to złem?

Rozpraw o właściwościach języków litewskiego i żmudzkiego pisać nie zamierzam, bo mi nie chodzi o względy ks. Z., dlatego też chętnie ustępuję powierzchnię miroprawu osobom zainteresowanym i bardziej kompetentnym.

Maciej Hajdul.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 17 lutego (2 marca) Patrycjusza B. W. i Donata M. — według nowego stylu Heleny Cesarz.

Jutro: Symeona B. — według nowego stylu Kunegundy Ces.

— Telegramy w języku polskim. Z rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych z d. 15 (28) b. m. zostało ponownie dopuszczone przyjmowanie telegramów w języku polskim na wszystkich stacjach polskich kolei żelaznych.

— Wyjazd naszego posta do Dumy. W niedzielę o godz. 6 m. 30 wieczorem wyjeżdża pociągami pospiesznym do Petersburga poseł z miasta Wilna, p. Michał Węslawski, posłowie zaś z gubernji odjeżdżają już dzisiaj wieczorem.

— Na czesę posła z m. Wilna radni miasta wydali we czwartek o g. 6 wieczorem obiad w pięknie przyozdobionej sali Klubu Szlacheckiego. Przez cały czas uczyły, do której przysięgał kwartet, nastrój panował jaknajserdeczniejszy. Oprócz radnych Polaków znajdował się też w liczbie zgromadzonych i pan Archangielski, dwaj inni Rosjanie nie przybyli ze względu, że brali udział w walce wyborczej po stronie Gruzenberga. Pierwszy toast wniósł d-r. Dembowsk, który w pięknej i pięknej polszczyźnie wygłoszonej mowie napomniał warcholów, którzy usiłowali rozbić głosy polskie podczas wyborów. Wszyscy Polacy mają jeden interes narodowy i solidarnie głosować winni. Rzucając na nas oszczerstwa, że jesteśmy wstecznikami, Polacy zawsze walczyli o wolność i posel Węslawski, jako Polak, prawdę słów mówcy niewątpliwie czyniami stwierdzi.

Po przemowie gen. Antonowicza zabrał głos p. Michał Węslawski, który, podziękowawszy zgromadzonym, oświadczył, że będzie zawsze bronił interesów miasta, którego jest prezydentem, oświadczył przeto, że gorącym pragnieniem jego jest, by wszyscy bez różnicy wyznania i płci mogli brać udział w rozstrzygnięciu spraw miejskich.

Jako Polak wraz z innymi posłami naszego kraju zwałować będzie wszelkie prawa wyjątkowe, dążyć będzie do rozszerzenia praw jednostki i wprowadzenia wolności obywatelskich. Stojąc na gruncie uchwał wileńskiego Komitetu gubernjalnego i Zjazdu krajowego, mówca w kwestji agrarnej nie obawiałby się nawet wyłączenia, gdyby tego dobro kraju wymagało i gdyby kraj tego zażądał. Ale też tylko kraj o tem decydować może, to też mówca oświadczył się, jako gorący zwolennik autonomji kresów. Mowa posła prezydenta wywarła duże wrażenie i powszechnie była oklaskiwana.

Bardzo ładną i bardzo polską mowę wygłosił potem p. Niedziałkowski. Serdecznie przemawiał, jako dawny dobry znajomy posła p. Bagieński. Zabrał wreszcie głos i dr. Samorok, ten sam, który pod flagą komitetu „postępowego”, tumaniącego robotników, starał się o zwalenie kandydata polskiego na rzecz żydowskiego. Wyraził on przekonanie, że posel nasz przekona się w Dumie o słuszności politycznych poglądów przyjaciół mówcy z komitetu postępowego.

Radny Rouck wniósł toast na cześć Centralnego Komitetu Wyborczego. Odpowiedział mu zaproszony na ucztę dr. Witold Węslawski. Zaznaczył on,

że zadanie Komitetu nie było łatwym. Napotykał on na różne trudności, najwięcej zaś może ze strony p. prezydenta miasta, który w przesadnym pojęciu bezstronności odmawiał w wielu razach działanie Komitetu.

Nie zapobiegło to jednak ani wyborowi p. prezydenta, ani też nie powstrzymało oszczerstw o stronniczości jakoby Rady miejskiej. Mowa ta zyskała ogólny aplauz.

Przemawiał jeszcze cały szereg mówców. P. Falewicz wskazywał, że wszędzie daje się dostrzedz wrogą nam ręką niemiecką i widział nadzieję lepszej przyszłości w zrozmieniu przez narody słowiańskie wspólnych interesów. Toast „kochajmy się” wniósł p. Niedziałkowski, nawołując radnych do zgodnego działania dla dobra miasta. Nawiązał do tego toastu drugie swe przemówienie p. M. Węslawski, prosząc radnych o poparcie swego zastępcy p. Zubowicza.

Długo jeszcze po skończonym obiedzie pozostali zebrani w sali klubu. Wieczór przybrał charakter kołożeńskij uczy. Ożywione rozmowy przeplatano śpiewem chóralnym, wesołą gawędką i t. d., nie nie kłóciło tej serdeczności, którą się cechowało zebranie od samego początku.

— Wieczór H. Sienkiewicza. W botę d. 24 b. m. (9 marca) odbędzie się w „Lutni” wieczór poświęcony pracy literackiej autora Trylogji.

A więc ujrzymy poraz pierwszy specjalnie uświetnioną przez p. Fr. Hryniewicza śliczną nowellę p. t. „Hania”, jako obraz dramatyczny w 3 aktach. Ponadto, odegraną będzie jednoaktowa sztuka „W czortowym jarze” z powieści „Ogniem i mieczem”. Całość uzupełni żywy obraz, połączony z deklamacją nowelli „Na Olimpie”.

Chcąc dać możność zapoznania się szerszym warstwowi z utworami Sienkiewicza, wieczór zostanie powtórzony w niedzielę 25 b. m. Zapisy na wejście będą przyjmowane w nadchodzący czwartek i piątek od godz. 5—9 wieczorem, a w dniu przedstawienia od 1 g. p. p. w lokalu „Lutni”.

— Maskarada. W klubie pracowników prywatnych instytucji kredytowych (ul. Wileńska № 28) zamiast zapowiadanej wieczoru kostjumowego, odbędzie się d. 25 b. m. (10 marca) na ogólne żądanie maskarada.

— „Bał na ochronkę” w d. 24 b. m. (9 marca) zapowiada się doskonale, dzięki zabiegom niestrudzonych gospodyń, z organizatorką główną, p. Marszałkową Bolesławową Römerową na czele. Między innymi nie mało przyczyni się do powodzenia tej sympatycznej zabawy okoliczniacy zjazd gości z prowincji i Królestwa. Do grona gospodarzy (listę szczegółową podaliśmy w „Dzień. Wil.”) należy także znakomity nasz pejzajzysta, Ferdynand Ruszczyk.

— Wieczór dobroczynny. Przypominamy czytelnikom naszym, że projektowana zabawa na rzecz stowarzyszenia sług Św. Zyty odbędzie się w Sali Miejskiej w niedzielę 18 b. m. i rozpocznie się o godz. 7 w.

15)

Wspomnienia ☆☆☆

☆☆☆ z przeszłości.

Przyczynek do historii powstania styczniowego na Litwie.

—

XV.

Skutki grogu. Kto winien? Smutne następstwa. Wieść o kaźni. Wyjście z puszczy. Rzeki. Władyki. Przeprawa.

Z zasadzką rzecz się tak miała. Koziółko został sekretnie powiadomiony o dniu i czasie przejścia 100 kozaków kilkowiorstową groblą leśną, leżącą na drodze z Olkowiec do Ili. Od tej grobli obóz nasz był zaledwie o parę wiorst oddalony. Po obu stronach grobli las gęsty, oraz porośnięte zarosła ułatwiały zasadzkę. Kozactwo miało przechodzić o świcie i mogło być wytłuczone do nogi.

Kilka zaledwie osób było wtajemniczonych w tę sprawę. Błąd wielki zrobił Koziółko, kiedy układając się wraz z innymi do snu tej nocy, polecił jedynie Walickiemu czuwanie i zbudzenie sztabu zaraz po północy, w celu przeprowadzenia zawczasu szeregów na pozycję. Walicki, któremu Koziółko tak zaufał, czując chłód i senność, zlustrowawszy pikietę, rozniecił mały ogień i

nagrzał sobie grogu. Gorący trunk upoił go i — całą zniweczył sprawę. Walicki usnął i spał snem sprawiedliwego do rana. A gdy się i wódz naczelny rozbudził, już słońce drwiło z kunkatorów, zaglądając im w oczy, a kozacy spokojnie wjeżdżali na groblę.

Czyja w tem była wina? czy oficera czy naczelnego wodza?

Walicki odpowiedział za nią przed ludźmi. Koziółko poszedł pod Władykami zdawać rachunek przed Bogiem.

Chybiona ta zasadzka wydała następstwa, smutnie wpływające na losy naszego oddziału. Jeśliżby kozacy zostali przez nas zmiażdżeni, bitwa pod Władykami nie miałyby miejsca.

Budzący się antagonizm między Koziółką a Czyżykiem, był niewątpliwie powodem, iż wódz naczelny usnął go niejako od tej sprawy. Gdyby Czyżyk w miejscu Walickiego stał na posterunku, rzecząby niechybnie inny obrót wzięła.

Szumiały mi wciąż w uszach słowa Leopolda Oświecimskiego, rzucone nam jeszcze w Januszkowickim lesie. Przekonałem się, iż znał i oceniał ludzi głębiej od nas.

Po niudanej zasadzce staliśmy dzień cały na miejscu, jakby nie wiedząc, co dalej z sobą czynić namy.

Czyżyk się nerwował, a Koziółko siedział ponury i milczący. W obwodzie rozprawiano o pierwszej kaźni

w Wilnie, o rozstrzelaniu ks. Iszory w dn. 8 maja.

Wiadomość ta świeżo przeniknęła do lasu, robiąc na wszystkich głębokie wrażenie.

Ku zachodowi słońca kazano nam zwinąć obóz. W parę chwil wszystko było gotowe. Już konie stały objuczone amunicją, kotami, zapasami chleba i maki, gdy na swym małym, zwawym wierzchołku ukazał się Koziółko w otoczeniu swego konnego sztabu i ruszył wąską leśną drożyną. Za nim szły nasze szeregi parami. W środku obózu, którym kierował Aleksander Lubowski. Nasze kapraństwo zamykało niejako koniec tego długiego węża.

Noc zapadała powoli i wkrótce w gęstym, dziewiczym niemal lesie jodłowym ogarnęła nas ciemność zupełna.

Ścieżka, którą postępowaliśmy, okazała się pełną głębokich i błotnistych brodów, powstających wskutek ostatnich kilkunastu deszczów. Konie juczne przechodziły ich nie chętnie. Opór zwierząt wstrzymywał wciąż cały pochód. Wtem rozległ się donośny głos jednego ze sztabowców, zwrócony do kapraństwa naszego.

— Panowie! — na ochotnika do jucznych koni, bo te w bród iść nie chcą.

Skoczyło nas kilku: między innymi i hr. Henryk Tyszkiewicz.

Ciężka to była robota. Konie się opierały i narowily. Wśród strasz-

nej ciemności, brnąć po kolana w wodzie, do której przemocą konie się wpychało, nagłeni przez starszą, z trudnością posuwaliśmy się naprzód. Konie grzęzły co chwila i trzeba było literalnie za uszy wyciągać z błota. Rozumieliśmy, iż pochodu zatrzymywać nie możemy, więc z nadludzkim wysiłkiem paraliśmy naprzód, chcąc zadaniu swemu podołać. Zdawało mi się, iż noc ta i druga końca mieć nie będą. Świtać już zaczynało, kiedy wreszcie wrociło do szeregu.

Las stawał się coraz rzadszy i zaledwieśmy się z niego wychyliłi, gdy szeroko rozlana rzeka rzuciła mi się w oczy. Była to Ilja, której małe zwykle wody wezbrały teraz wskutek deszczów i wystąpiły z brzegów. Błyszczący w słońcu szeroki szlak wodny przecinał nam drogę. Musieliśmy go przebyć oczywiście, ale jak? — Pytanie to rozwiązywało kilkunastu naszych ludzi, budujących tratwę z drzewa złożonego na brzegu do spławu. Spostrzegłem wnet mego Klemensa i Jakoba, uwijających się zawiązać z siekierą w ręku wśród innych podobnych sobie szaraczków, którzy przy tej robocie czuli swą wyższość nad nami.

Pracowali z gorączkowym pośpiechem. Drzazgi sypały się i leciały na wszystkie strony. Patrząc na to, pomyślałem, iż nigdy już chyba tak gwałtownej roboty nie zobaczę...

Poza rzeką, nieco w lewo, w półtorawiorstowym oddaleniu, leżała wśród zielonego łąk szara wioszczyzna. Były to Władyki. Przed nami trochę zarosły, oraz młody, rzadki las sek sosnowy. Z boku łączka, na której się pasły konie włościński. Wioskę, borem i łączką okalała dalej znów ciemna, głęboka puszcza. — Do niej właśnie wiodł nas Koziółko, kierując się widocznie w okolicę Łukawca. Dlaczego jednak wyszliśmy z głębi leśnych tutaj, na wieścej otwarte miejsce przy wiosce, gdzie rzeka była najszersza, gdy o widział kilka korzy jej było weźsze, przeprawa łatwiejsza. — Odgłosy siekier przy tratwach zwróciły wnet uwagę włościan. Kilku z nich, noclegujących przy koniach, zbliżyło się do Koziółki, który z dziwną ufnością wręczył im kilka rubli z prośbą o dostawienie wódki.

Tratwę powoli przewoziła naszych na brzeg drugi. Kapraństwo nasze, za zezwoleniem Rodziewicz, drzemano na brzegu. Kiedyś się kładł, pamiętam, jak Rodziewicz patrzył na mnie, serdecznie rzekł:

— Wypij trochę wódki, boś zmarł, jeszcze nie się rozchorujesz.

Zasnąłem jak kamień i śniłem matkę moją. — Zbudził mnie jednak przedko Rodziewicz, pakując wrzącą wcale kapraństwem na odpływającą tratwę.

(D. c. n.)

E. K.

arcycywoła komedję Ruskowskiego „Wesele Fonia”, po czym nastąpiła laska. Przy stołach z programami laskawie obcasy zajęły miejsce: Józefowa z Montwiłłów hr. O'Rourke, Marszałkowska Bolesława Rómerowa, pp. Helena Montwiłłówna i Jadwiga Obuchowiczówna. Asystowały paniom mają hr. Józef O'Rourke i p. Stanisław Błażewicz. Niewątpliwie ani na chwilę, że społeczeństwo nasze całą duszą współczującą sympatycznemu celowi, tłumem popiechło na to przedstawienie, aby zmanifestować swe uczucia wobec tych, które są najbliższymi towarzyszami codziennego życia naszego.

Pozostałe bilety po cenach znizowanych można nabywać w niedzielę w kasie Sali Miejskiej od 11 godz. zrana.

— Komitet tymczasowy dla spraw prasowych. Podług wiadomości gazet petersburskich został przed kilku dniami zorganizowany w Wilnie z rozkazu ministra spraw wewnętrznych komitet tymczasowy dla spraw prasowych.

— Konfiskata. D. 14 (27) b. m. inspektor drukarni skonfiskował № 10 gazety rosyjskiej „Nasza Trybuna” za artykuł: „Rząd i druga Duma Państwa”.

— Nominacja. Starszy referent kancelarii generalnej gubernatora p. S. Bielecki, otrzymał nominację na stanowisko wice-gubernatora samarskiego. Obecnie p. Bielecki przebywa jako delegat w guberniach dotkniętych klęską głodową.

— Przyjazd. Delegowany przez ministerium spraw wewnętrznych, w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie kłótni z gub. wileńskiej i grodzieńskiej, oskarżonych jak wiadomo o udział w rozruchach w 1905 r. urzędnik do szczególnych zleceń, rzecz. radca stanu Mamontow, przyjechał wczoraj do Wilna.

— Podziękowanie. Redakcja naszego pisma otrzymała wczoraj w darze od Zarządu zakładu kąpielowego w Druskiénikach kilka dzieł, dotyczących źródeł druskiénickich, a między innemi Ondynę z 1845 i 1846 r. za które przesyła zarządowi serdeczne podziękowanie.

— Gubernialny urząd do spraw miejskich odbył posiedzenie w d. 15 b. m. i uchwalił: pozostawić bez skutku oskarżenia starostów mieszczan, niemiejniskiego Szewielewicz i ilipniskiego Rubinowicz o nielegalne postępowanie na urzędzie. Skasować wybór postawskiego starosty mieszczan, J. Szabickiego. Postanowiono również unieważnić wybory w Trokach do komisji wyznaczenia parcel, oddawanych w dzierżawę, oraz w Oszmianie do komisji repartycyjnej i do komisji w sprawie wycofania normalnego. Pozostawiono bez skutku skargi na wybory pełnomocników w Święcianach, oraz na wybory zarządu mieszczan, w Podbrzeziu.

Zezwolono zarządowi miejskiemu wilejskiemu na użycie części kapitału zapasowego na zapłacenie czynszu z wyłączonego gruntu. Zatwierdzono z pewnymi zmianami budżety na rok 1907 miast Oszmiany i Wilejskiej. Skargi Sz. Chwolesy na wilejski zarząd miejski nie rozpatrywano, gdyż podane zostały po upływie terminu. Skargę do senatu pełnomocnika zarządu kolejowego w sprawie opodatkowania na rzecz miast domów z mieszkaniami oficjalistów kolejowych postanowiono odesłać do senatu. Prośbę wilejskiego zarządu miejskiego w sprawie oddania kawałka gruntów miejskich w Zwieryżu na budowę kościoła, postanowiono przesłać generał-gubernatorowi.

— Marszałkowie szlachty. Kancelaria do spraw szlacheckich przy ministerium spraw wewnętrznych oddawała obecnie, w myśl ukazu z d. 1 maja 1905 r., projekt do prawa o przywróceniu w 10-ciu guberniach zachodnich zgromadzeń i wyborów szlacheckich, oraz o zakresie praw i obowiązków marszałków szlachty w tychże guberniach.

— Ostrożnie z „podróżnymi”. D. 14 (27) b. m. do Ludwika Plewinskich (ul. Sienkiewicza) zaszła jakaś kobieta, która przedpłaciła się jako Pelagia Paljanowska i na kole w drodze ze Słucka do Wilna. Plevinskich udzielił jej gościny, ułokował w osobnym pokoju. Następnego dnia, wczoraj, „podróżna” była zadowolona z wytrychem potworzyła szalę w komodzie, zabrała oprócz 40 rubli, złotą i srebrną rzeczy i ułotniła się niepostrzeżenie.

— W piwnicy. D. 15 (28) Magdalena Bielupowska, służąca (ul. Połtawska № 45) zaważyła w piwnicy czterech przyczyną, że drabów i zaalarmowała stróża, który niebawem się zjawił, usiłując zatrzymać złodziejkę. Rabusie jednak uciekli, zadawczy stróżowi dwie rany w ramię.

— Napad. D. 15 (28) b. m. na maszynistę kolejowego Konstantego Lewickiego na ul. Nowosielskiej napadli jacyś rabusie i

zranili go nożem w plecy. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Jakóba.

— Nieustraszona jazda. D. 15 (28) jakiś dorożkarz zraniał na placu Katedralnym płozami sanek stróża Edwarda Korzeniowskiego, zajętego zamiataniem ulic.

— Pożar. D. 15 (28) lutego w domu № 5 przy zaułku Szerokim z niewiadomej przyczyny powstał pożar w fabryce czekolady „Ambrozja”. Zawezwana straż ogniowa zaala cały budynek dwupiętrowy w płomienie. Pomimo energicznego ratunku nie udało się ocalić. Straty wynoszą, oprócz domu, 28 tysięcy rubli, z których assekuracja pokryje zaledwie połowę.

— Kradzież. D. 15 (28) lutego N. N. Wierzbicki (ul. Niemiecka № 8) skradziono z mieszkania gotówkę 52 rubli i rzeczy wartości 50 rubli.

— Podrzucone dziecko. D. 15 (28) lutego wczorajem w bramie domu (ulica Subocz № 13) znaleziono miesięczną dziewczynkę.

— Pogotowie ratunkowe było czynne onegdaj w 5 wypadkach.

— Kowno. D. 15 (28) b. m. w drukarni sjonistów wydział śledczy skonfiskował dużą ilość proklamacji, broń, korespondencję i 7 pudów cieczonek drukarskich.

— Mińsk. Przy bankach i kantorach bankierskich została postawiona straż z dwóch policjantów, którym postanowiono wypłacać po 17 rubli, każdemu.

Jeżeli wierzyć „Mińsk. Słowa” p. prezydent miasta Stefanowicz wycofał sprawę sądową przeciwko p. Bochanowicz, czyniącemu zarzut p. prezydentowi, iż podczas swojej bytności w Petersburgu, wydał zawiśle jak na koszt pobytu czternastu (480 rubli).

— Mozyrz. Miński komitet ochrony leśnej kazał powstrzymać wyrąb lasu w majątku małoletniego Tomasza Lenkiewicz na przestrzeni 2000 dziesięcin, uznając trzebieżenie tego lasu za szkodliwe z punktu widzenia ochrony leśnej.

— Rochaczew. Miński zarząd gubernialny zatwierdził kosztorys budowy kościoła katolickiego w Rochaczewie na sumę 247,771 rubli 25 kop.

— Orsza. Orszański zarząd miejski zwrócił się do wileńskiego zarządu miejskiego po informację o organizacji nocenej straży policyjnej.

— Witebsk. W ostatnich czasach ceny na produktach znacznie podniosły się na rynkach witebskich. Masło kosztuje 38-40 kop. za funt, jaja 46-50 kop. dziesięć; wołowina 15-16 kop. f., cielęcina 12-13 k. i wieprzowina 17-18 k.

Nie bacząc na wszelkie środki przedsięwzięte przez właścicieli zakładów strajk związku jubilerów, zegarmistrzów i grawerów, rozpoczęty d. 2 stycznia zakończył się zwycięstwem związkowców, za wyjątkiem 3 zakładów. Ządania związku były następujące: 1) 9 godzinowy dzień, 2) zakończenie pracy w wigilię świąt o g. 5 wieczorem w zimie i o 3 w lecie, 3) wymówienie 3 miesięczne pracy, 4) grzeszne obciążenie, 5) nikt nie może być poszkodowanym za strajk, 6) zapłata gaży za czas trwania strajku.

— Powiat witebski. Radni ziemscy nie mogą dać sobie rady z inżynierami ziemskimi. Dla zaspokojenia kosztów radni ziemscy oddają roboty inżynierskie przedsiębiorcom, albowiem inżynierowie każą sobie za te roboty bardzo drogo płać. Ci natomiast odrzucają każdą robotę wykonaną przez przedsiębiorców. Stąd wychodzą nieporozumienia pomiędzy radnymi, przedsiębiorcami i inżynierami, a na tem wszystkim najwięcej traci ludność miejscowa. Mamy prawdziwe ziemstwo karne.

— Dyneburg. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej obradowano nad niebezpieczeństwem wylewu Dźwiny grożącym przedmieściom mieszkaniom Hajka. Wyasygnowano 500 rub. na reperację i podniesienie poziomu tamy i postanowiono wydawać corocznie po 1000 rub. na ten sam cel. Postanowiono przystąpić niezwłocznie do oczyszczenia tamy ze śniegu i z lodu i zwożenia piasku.

D. 6 (19) marca b. r. odbędzie się pierwsze zebranie dla wyboru członków rady miejskiej na nowe eteryelacje.

W Dyneburgu okazały się fałszywe pięciorniki złote.

— Kijów. D. 13 (26) odbyło się nadzwyczajne posiedzenie specjalnej Komisji do spraw o stowarzyszeniach. Na posiedzeniu tem była rozpatrywana kwestja uzupełnienia niektórych artykułów ustawy Tow. „Oświata”, co do prawa otwierania samodzielnie polskich szkół. Kwestja ta wynika z powodu oznajmienia kuratora okręgu kijowskiego, który wskazuje na różne nieprawidłowości dopuszczane przy legalizacji Towarzystwa „Oświata”. Komisja postanowiła uzupełnić artykuł 2-gi ustawy z tem, że Tow. może korzystać z praw wymienionych w tym artykule, stosując się do istniejących prawideł, za każdym razem jednak winno prosić o pozwolenie odpowiednią władzę.

Tegoż dnia odbył się wiec filologów, na którym omawiano sprawę wiecu ogólnu - studenckiego naznaczonego na d. 15 (28) b. m. Przyjęto na nim rezolucję: 1) konieczność zwołania wiecu ogólnu akademickiego i 2) niezbędność omówienia na wiecu ogólnym kwestji katedr ukraińskich, mających wielkie znaczenie dla szerokiego mas ludności ukraińskiej.

Dnia 14 (27) b. m. w Kijowie był oczekiwany pogrom, ale nie doszedł do skutku. Kurlow, gubernator kijowski, jak wiadomo już został odwołany. Krają pogłoski, iż główny naczelnik kraju Suchomlinow też będzie odwołany.

— Dr. Wincenty Lisowski, jedyny Polak z Rusi, urodził się w r. 1885 w Połocku, w pow. hajyńskim. Średnie wykształcenie odebrał w Odesie, a po ukończeniu wydziału medycznego na uniwersytecie w Warszawie udał się na dalsze studia za granicę. Po powrocie do kraju w 1886 r. wróciłce oznaczył jako lekarz o rozległej wiedzy i zdolny był zwać zaszczepić w ostatnich czasach jako dzielnego pracownika i gorącego ojczystą miłujący obywatel.

— Prad ukraiński w Chelmieczyźnie. „Warsz. Dniwn.” zwraca uwagę na niebezpieczeństwo rusinów, mogące się zwiększyć przy odłączeniu Chelmieczyzny od

Królestwa Polskiego, gdyż Kijów staje się ośrodkiem ruchu „ukraińskiego”. Trwające niewątpliwie ruchu „ukraińskiego” w gub. lubelskiej przebiegać nie należy: na 39 głoszących biskup Eulogiusz otrzymał tylko 7 galek czarnych od Ukraińców, niemniej propaganda ukraińska drażni Rosjan i nie podobają się „Warsz. Dniwn.” odezwy rusińskie w rodzaju np. takiej: „Nie wybierajcie kacapa! Hańba byłoby, gdyby Rusz czerwona wybrała jako przedstawiciela kacapa, a nie Rusina”.

— Echa napadu na pocztę. Pomimo urzędowego zaprzeczenia P. P. S. w „Robotniku”, jakoby jej członkowie mieli brać udział w napadzie na biuro pocztowe w Warszawie przy ul. Wspólnej, władze policyjne przypuszczają, że napad ten i rabunek dokonany był nie przez szajkę bandytów, lecz jedną z organizacji bojowych partii socjalistycznych, wobec czego wykręcie sprawy tej powierzono wydziałowi „ochrony”.

— Aresztowanie. „Id. Tag.” donosi, że w Żurychu na skutek wskazówek policji rosyjskiej aresztowano niejakiego Jerzego Hilarskiego poddanego rosyjskiego, oskarżonego o zabójstwo naczelnika kolei nadwiślańskiego Iwanowa, H. zapewnia, że osobiście nie strzelał, a tylko na moey losu jaki wycegał, miał nie dopuścić do aresztowania właścicieli sprawy.

— Odczyt mecenasa Wróblewskiego. W serii odczytów, zapowiedzianych przez uniwersytet dla wszystkich, w d. 2 (15) marca poraz pierwszy da się słyszeć w Warszawie mecenasa Tadeusza Wróblewskiego z Wilna.

— Wykłady dla ludu. W Katowicach zawiązał się komitet wykładów ludowych imienia Adama Mickiewicza, składający się z pp.: Zygmunta Seydy, d-ra Andrzeja Mileckiego, Wojciecha Korfańskiego, d-ra Piotra Hyli i Wacława Szyperskiego. W celu szerzenia oświaty za pomocą bezpłatnych wykładów dla ludu. W jednym z ostatnich numerów „Polaka”, gazety wydawanej przez p. Wojciecha Korfańskiego, znajdujemy odczyt wywołujący do śladu na cel powyższy — wszelkie datki, choćby najmniejsze przyjmują w imieniu komitetu skarbnik dr. Piotr Hylla, Katowice ul. Schillera № 1-y.

— Interpelacja w sprawie rusińskiej. Na posiedzeniu sejmiku galicyjskiego d. 14 (27) lutego ogłoszono interpelację w sprawie zajęć, które się wydarzyły we Lwowie w toku śledztwa przeciw akademikom rusińskim z powodu napadu na uniwersytet lwowski; między innemi w interpelacji tej zaznaczono, że ma ona na celu jedynie wzmocnienie wyświeślenia prawdy i wyrażenie żądania, aby ze strony władz rządowych dano zabezpieczenie zupełne, że wymiar sprawiedliwości wogóle będzie wolny od wszelkiej presji, a zawiśle tylko od motywów obiektywnej i sprawiedliwej oceny zawiłych faktów.

— Protest rady miejskiej lwowskiej. Rada miasta Lwowa uchwaliła d. 14 (27) lutego wśród oklasków rezolucję, w której wyraża oburzenie z powodu nieawistych, pełnych fałszu artykułów prasy wiedeńskiej w sprawie napadu akademików rusińskich na uniwersytet lwowski i piętnuje obelgi, miotane na ulicach polskiego miasta Lwowa przeciw narodowi polskiemu przy sposobności demonstracji, urządzonych z powodu uwolnienia rusińskich akademików. W kołach rada wyraża nadzieję, że społeczeństwo rusińskie zrozumie, iż przysiężność kraju leży w zgodnem współdziałaniu obu narodowości i że nastąpi zgodna współpraca dla kraju.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

— Oficjalne zaprzeczenie. W „Rieczu” centralnym organie partji k.-d., czytamy: „Podług agencji telegraficznej paryskiej i londyńskiej korespondencji „Rusk. Słowa” ogłosili „sensacyjne wiadomości” z Petersburga o warunkach porozumienia się pomiędzy rządem i partją wolności ludu (k.-d.).

Podług wiadomości paryskiego korespondenta, p. P. Stołypin postawił za warunek porozumienia się zrzeczenie się żądań wyłączenia własności ziemskiej, odpowiedzialności gabinetu i autonomji.

Podług zapewnień gazet paryskich, kierownicy partji k.-d. w liczbie 30, na posiedzeniu tajnem uznali te warunki za możliwe do przyjęcia. Z Londynu zaś w „Daily Telegraph” od korespondenta petersburskiego została podana wiadomość, iż kadeci porozumieli się z październikowcami, co „daje możność uformowania ministerjum kadeckiego”.

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia (ogłasza „Riecz”), iż wszystkie wyżej podane wiadomości są zupełnie zmyśnione. Ministerjum nie staowało żadnych warunków i nie było one rozpatrywane na żadnych tajnych posiedzeniach kadetów. Nie było żadnego porozumiewania się z październikowcami i żadnych rozmów o możliwości uformowania kadeckiego ministerjum.

Tyle „Riecz”. Styl zaprzeczenia jest wzorowany na stylu zaprzeczeń rządowego „Biura informacyjnego”.

— Partja k.-d. Dnia 15 (28) b. m. frakcja parlamentarna partji k.-d. rozpoczęła konferencję w sprawie taktyki parlamentarnej.

— Kadeci o amnestji. „Rus” zamieszcza w/wiad swego współpracownika u kadeta, Winawera, w sprawie, jakie będzie w tym roku stanowisko partji k.-d. w kwestji amnestji.

P. Winawer przypuszcza, iż mo-

wy tronowej nie będzie, nie będzie więc i odpowiedzi na nią i wzmianki w tej odpowiedzi o amnestji. „Kadeci sądzą, iż w pierwszych początkach działalności w Dumie nie należy wysuwać kwestji amnestji”. „Należy unikać ostrego konfliktu z rządem. Pierwszą czynnością powinno być sprawdzenie mandatów poselskich, aby przyspieszyć moment, kiedy Duma stanie się kompetentną do sprawdzenia większości mandatów.”

W sprawie amnestji p. Winawer uważa za jedynie bezpieczny i praktyczny środek — zwrócenie się do monarchy z wyrażeniem prośby o udzielenie amnestji.

— Bezcelny telegram. Oddział związku narodu rosyjskiego „Petersburskiej Strany” w Petersburgu wysłał przewodniczącemu związku narodu rosyjskiego telegram treści następującej: „Niech żyje oddział odeski, godny naśladowania. Skłaniamy głowę przed waszą energią! Niech was Bóg zachowa na dalsze prowadzenie sprawy rosyjskiej!”

— Lście rosyjscy profesorowie instytutu weterynaryj w Warszawie, pp. Dawidow (na którego przed paru dniami był nieudany zamach), Zacharow, Jeftifiejew i Bałiu wyteżyli wszystkie siły, aby w tym roku instytut weterynaryj funkcjonował jako szkoła rosyjska. Najczynniejszym był Dawidow, który znalazł godnego siebie prawdziwie rosyjskiego studenta Rotbauma na zaganiacza do wyższej uczelni rosyjskiej w Warszawie. Rotbaum, spropagował jedenaśtu studentów i ci stano- wia teraz cały komplet słuchaczy instytutu weterynaryj w Warszawie, mają przytem, co dotychczas nigdy się nie praktykowało — bezpłatne mieszkanie w instytucie, nie tylko stypendja.

— Duma państwowa. „Goniec” donosi: prezesem Izby będzie prawdopodobnie Kuźmin - Karawajew lub Golowin. Polakom mogą zaproponować fotel wice-prezesa. Mowy tronowej nie będzie. Izba przystąpi od razu do sprawdzania pełnomocnictw poselskich. Lewica żąda kasacji wyborów w gub. poławskiej, barsbarskiej i mińskiej.

Dn. 14 (27) lutego odbyło się w Petersburgu posiedzenie dziennikarzy, które trwało 8 godzin. Zgłoszeń o miejsca było 182, a miejsc udzielono 80, z których sprawozdawcy polscy otrzymali tylko 5.

— 20 b. m. święto w szkołach rządowych. Z ministerjum oświaty wyszło rozporządzenie, aby 20 lutego st. st. w dzień otwarcia Dumy państwowej uczniowie w średnich zakładach naukowych byli uwolnieni od lekcji.

— Trudowicy. Trudowicy dowdzą, że ich frakcja w Dumie liczyć będzie około setki członków, bo podobno wielu z nich w ogłoszonych spisach figuruje pod mianem k.-d., s.-r. i bezpartyjnych.

— Nietykalskość poselska. W Krasnoufmskim strażnicy pobili nahażkami p. Sigowa posła do Dumy państwowej i prezesa towarzystwa oświaty ludowej w Krasnoufmsku.

Z Werdniańska z nad Wołgi przyszła wiadomość o krwawem starciu pomiędzy Inguszami i tłumem, który odprowadzał na stację p. Fomiczewa, posła do Dumy państwowej. Są ranni.

Tam, gdzie obywatel jest bardzo „tykalny”, nietykalskość poselska istnieje raczej na papierze, niż w rzeczywistości.

Głosy prasy rosyjskiej.

„Telegraf” zajmuje się we wstępnych artykułach przysługą taktyką drugiej Dumy. „Druha Duma, pisze „Telegraf” otwiera się w podobnych warunkach, jak i pierwsza. Przedstawiciele narodu będą mieli znowu Syzyfową pracę wprowadzenia porządku prawnego w kraju bezprawia i gwałtów. Ale teraz to zasadnicze zadanie trzeba będzie rozstrzygać przy skrajnem rozdrobnieniu opozycji parlamentarnej...”

„Bez względu na skromne pełnomocnictwa prawne Dumy, przedstawiciele narodu będą jednak mogli prowadzić walkę z władzą wykonawczą na gruncie konstytucyjnym. Wskazać możemy naprz. na prawo budżetowe, które przy umiejętnem wykorzystaniu może się okazać potężnym orężem...”

Przedstawiciele narodu, kończy melancholijnie „Telegraf”, nie mogą prawdziwie liczyć na poparcie fizyczne ze strony mas ludowych, a poparcie opinji publicznej będzie w najwyższym stopniu za Dumą zabezpieczone wtedy, kiedy ona wy-

tworzy wokoło siebie atmosferę spokojnego panowania nad sobą.

Telegramy.

Dnia 16 lutego (1 marca).

Petersburg. Następca Mendelejewa na stanowisku zarządzającego główną Izbą miar i wag mianowany został jego pomocnik, prof. Jegorow.

Główny sąd wojenny zatwierdził wyrok czasowego sądu wojennego w Ekaterynosławie, skazujący na śmierć Wasiljewą, Szczukina, Teopolina, Hryhorenkę, Bykowskiego, Czubanowa, Jasienkę i Morozowa za udział w powstaniu zbrojnym na stacji Aleksandrowsk w grudniu r. 1905.

W cyrkule połustrowskim zabity został na posterunku stółkowy Tambowski.

Petersburg. W Szymańcach w pow. wilekomierskim zrabowano sklep monopolowy na sumę 400 rubli. We wsi Bajbokowo w pow. nowomoskiewskim w zwierzęcy sposób zamordowano duchownego Łoginowa i śmiertelnie zraniono jego żonę, wykłuwając jej oko i służka także zraniona została.

Petersburg. Wiadomość o przemianowaniu ziemskich naczelników na sędziów pokoju jest nieprawdziwa. Ziemscy naczelnicy mają być zupełnie zniesieni, natomiast mają być wyznaczeni sędziowie pokoju, którym powierzone będą funkcje sądowe, pełnione obecnie przez ziemskich naczelników i sądy gminne.

Z rozporządzenia głównego sztabu pierwsze trzy tomy sprawozdania Kuropatki na rozdane będą wyższym stopniom armji.

Główny zarząd rolnictwa wysłał do 15 gubernji centralnych południowo-wschodnich i południowo-zachodnich 48 hodowców lasu i 48 konduktorów leśnych dla utrwalenia piasków lotnych. Właściciele piasków dostaną materiał leśny ze szkółek rządowych.

Wybrano do Dumy Państwowej 485 posłów, w tem 304 z lewicy, a mianowicie postępców 30, trudników 31, ludowych socjalistów 4, esdeków 52, eserów 18, skrajnych 37.

Petersburg. Senat w d. 15 b. m. nakazał ogłosić spis 378 posłów z różnych gubernji i miast, w tej liczbie z Królestwa, Litwy i Rusi, oraz z miast Wilna i Kijowa.

15 b. m. w wielkim pałacu w Carskim Siole dany był obiad dla dyplomatów w obecności rodziny cesarskiej.

Petersburg. W Łodzi z powodów partyjnych śmiertelnie zraniono robotnika, W. Nikolajewa. 7 uzbrojonych wtargnęło do domu wice-dyrektora banku miejskiego, postrzeliło pokojówkę i uciekło, nie zdążywszy nic zabrać.

W Sosnowcu 6 uzbrojonych napadło w dzień na kasjera fabryki „Radocha”, Mursoba i oficjalistę Kulakowskiego, którzy wieźli 1000 rub. do Banku Handlowego. Rabusie zranili wystrzałem kasjera, oficjalista strzelał również, konie rozbiegły się, pieniądze ocalały, rabusie umknęli.

Petersburg. W Trzciannem w pow. białostockim nieznani złoścynicy zabili uradnika Czekkida. Na stacji Lipowiec skradziono worek z listami zwyczajnymi i poleconemi.

W Derczynku gub. grodzieńskiej pięciu uzbrojonych złoścynców napadło na dom psalmisty Barakskiego, zrabowano 47 rub., zraniono lekko nożem krewną Barakskiego.

W Saratowie odbył się samosąd nad złodziejami, jednego zabito, dwóch ze słabymi oznakami życia odesłano do szpitala.

Kijów. 14 b. m. do celi hieromonacha Ławry pieczerskiej wtargnęło 2 złoścynców, którzy narzucili mu na głowę chustkę i zrabowali 75 rubli. Obydwoh aresztowano, jeden z nich okazał się byłym bractwiskim klasztornym.

Samara. Ogólno-ziemska organizacja w pow. samarskim, bogumlińskim i nowonuzenskim otworzyła dotąd 179 jadłodajni na 23,000 osób. Komitet pomocy społecznej założył we wszystkich powiatach prócz staropolskiego 56 jadłodajni na 10,562 osoby.

Cherson. W czasie wczorajszego starcia na stacji „Krywog Rog” zabicili zostali: żandarm, strażnik i jeden z rabusiów, ciężko ranni: pasażer, stółkowy i drugi rabus, lekko zaś starszy żandarm, oraz trzech włóścian pasażerów.

Bałta. Podczas rewizji u dozorczy

wieźnia, Tymczemki, znaleziono w kufrze syna jego, poszukiwanego, jako uczestnika rabunków zbrojnych.

Krasnojarsk. Zabójstwo komendanta Kozłowskiego. Nieboszczyk dwie godziny spacerował ze znajomymi po ulicach i pokazywał listy, uprzedzając go, że o 5 będzie zabity. Wyjawszy zegarek z kieszonek, ze śmiechem zauważył, że złoczyńcy go oszukali: „Jest już piąta, a ja żyję”. Około g. 6, gdy komendant szedł sam jeden, zatrzymał go jakiś nieznajomy okrzykiem: „Stój!” Rozległy się 3 wystrzały i komendant padł trupem. Publiczność przerażona rozbiegła się. Złoczyńcy ukryli się w sąsiednich podwórzach i umknęli na inną ulicę.

Tyflis. Miejscowe organizacje polityczne wydały zaciętą walkę szantażystom, operującym pod nazwą anarchistów-komunistów i ostrzegając publiczność przed rabusiami, podszywanymi się pod miano organizacji rewolucyjnych.

Królewice. Student rosyjski, Lubicz, skazany został na 500 marek grzywny za obrazę policjanta i za niejednokrotne zakłócenie spokoju.

Irkuck. Sąd wojenny skazał Aleksandrowa na śmierć za zabójstwo Mendla, dwóch współoskarżonych na ciężkie roboty.

Charbin. Dziś przejeżdża przez Charbin, droga żelazna Wschodnio-chińska z Peczyl do Cycykarn pierwszy eszelon wojsk chińskich Juanszajka, uzbrojonych na wzór europejski. Ogółem przejeżdża koleją około 5000 żołnierzy, niezależnie od przesunięcia do Mongolji 4000 z wojsk gen. Ma.

Rzym. Z Zanzibaru donoszą, że plemię bimalolijskie, zawsze wrogie Włochom, przybrało groźną postawę i pobudziło inne plemiona do powstania. Komendant Cerrina wysłał oddział wojska, na który 7 lutego krajowej napaści, ale zostali odparci po utracie co najmniej 200 zabitych, z Włochów zaś zabito 1, raniono 24. Buntownicy wyrażają chęć poddania się.

Rzym. 15 b. m. prof. Martens konferował z posłem hiszpańskim, ks. de Acros w sprawie konferencji pokojowej i tegoż dnia wyjechał do Wiednia.

Tryest. W związku z ruchem stróży ładowników węgla, dążącym do podniesienia płacy, wybuchł strajk ładowników. W obwodzie portowym zamarta wszelka działalność.

Konstantynopol. W d. 14 b. m. u barona Marschalla odbyła się narada posłów, na której uchwalono złożyć Porcie dwie noty z biogramów. W pierwszej połowie domagają się pozostawienia macedońskiej komisji finansowej przyznanej przez ustawę prawa kontroli nad zarządkiem cywilnym i regulowania wydatków, nieuzasadnionych przez prawo i nie odpowiadających potrzebom ekonomicznym kraju. Druga nota wywya Portę, by przyjęła postawione przez de Georgisa żądania co do stosunku administracji miejscowej w Macedonii do żandarmerji

europejskiej. Obydwie noty zostały 15 b. m. Porcie doręczone.

Bukareszt. Projekt reformy wykształcenia wyższego, nad którym obraduje obecnie Izba „wywołał opozycję ze strony profesorów uniwersytetu, którzy postanowili zaprzestać wykładów. Ze strajkiem profesorów solidaryzowała się część studentów.

Toulon. Po wydaniu pensji załogom okrętów wojennych, przybyłych w dalekich wycieczkach, zaszły poważne zaburzenia. W kilku dzielnicach doszło do bójki między majtkami a policją. Jeden majtek zabity, kilku raniono.

Londyn. Sekretarz stanu, Grey, w odpowiedzi na interpelację w sprawie stracenia w Warszawie obywatela brytyjskiego Tingla, powiedział: Brytyjski konsul generalny zawiadomił, że 26 stycznia jednym ze zbrodniarzy, którzy ograbili konduktora tramwajowego i zostali aresztowani na miejscu, był poddany angielski, Tingl. Nie otrzymałem zawiadomienia w sądzie wojennym, któryby sprawę tę rozpoznawał i o straceniu, a skoro nie jest dowiedzione ani jedno ani drugie, to niema powodów do przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków.

Londyn. Izba gmin ustaliła skład wojsk regularnych, zgodnie z projektem rządowym, na 160.000. Złożony budżet morski przewiduje zmniejszenie wydatków o 1.427.091 funtów sterlingów i zmniejszenie składu osobistego floty o 1000 ludzi. Na budowę nowych okrętów przeznaczono 8.110.000 f. st., gdy w r. z. 9.935.000 f. st. Projektuje się wybudowanie dwóch, a jeśli na konferencji w Haadze nie będzie osiągnięte porozumienie, to trzech pancerników typu „Dreadnought” z pewnymi ulepszeniami i nieco zwiększonego rozmiaru, oraz 1 krążownika nieopancerzonego wielkiej szybkości, 5 kontrtorpedowców oceanowych, 12 torpedowców i 12 łodzi podwodnych.

Przewiduje się znaczne wzmocnienie kadry załogi na okrętach, należących do pierwszego szeregu bojowego, oraz obsadzenie załogą eskadry z 6 pancerników i 6 opancerzonych krążowników, która znajdować się będzie stale na wodach angielskich. Do tej eskadry należeć też będą 3 niemieckie krążowniki ze statkami pomocniczymi, które znajdować się będą w ujściach Tamizy. 4 pancerniki i 8 pierwszorzędnych krążowników stacjonowane będą w Portsmouth, 3 zaś pancerniki, 8 pierwszorzędnych krążowników i 1 mały w Devonport.

Pekin. Zarządzający komorami celnymi, sir Robert Hart, porzucający swe stanowisko, przyjęty był przez dwór na audjencji i otrzymał wiele kosztownych podarków.

Minister skarbu rozkazał niezwłocznie przystąpić do eksploatacji wszystkich kopalni złota. W ciągu roku ma być wzmocnione bicie monet złotych.

Szanchaj. Rozruchy w okręgach dotkniętych głodem, przybierają groźny charakter. Ludność rabuje

rządowe składy ryżu. Na całym obszarze od Cing-Kiang-Pu do Ksuczau-Fu objęta jest powstaniem. Wyślano 2 pułki, ale nie mogą one poddać buntowi. Władze miejscowe zostały upoważnione do niezwłocznej traceniu osób, złapanych na rabunku składów ryżu.

Ostatnie wiadomości.

Z Brześcia

16 lutego (1 marca) godz. 8 m. 30 w. (Tel. wł.)

Dziekan Staniewicz przybył dziś uroczystie witany na dworcu przez tłumy ludu. Przy kościele spotykali Dziekana z chlebem i solą. Przemawiał p. Jan Dziekoński. Nastroj podniosły. Radość niewymowna z powodu powrotu ukochanego pastora.

Petersburg. Dnia 16 b. m. st. st. zostali wybrani na posłów do Dumy pięciu członków partji k.-d.: duchowny prawosławny Pietrow (144 gł.) Hessen i Fiodorow (po 140), Kutler i Struwe (po 139 gł.) i robotnik Aleksinski—162 gł. Przeciwko kadetom głosowało 14 robotników, 9 esdeków, grupa subjektów i październikowców Tagancew. Za Aleksinskim głosowali prawie wszyscy kadeci. Po wyborach posłowie sfotografowali się w grupie, Aleksinski odmówił wspólnie się fotografować. Rodziewiczowi polecono zredagowanie telegramu z powinszowaniem do Pietrowa. Posłowie postanowili jechać do naczelnika miasta starać się o uwolnienie aresztowanych za agitację.

Zamknięcie uniwersytetu Kijowskiego.

Kijów. (Tel. Wł.). 14 b. m. odbył się tu wiec ogólnostudencki. Jednogłośnie uchwalono żądanie założenia katedr polskich. Uniwersytet zamknięto.

Kijów. (T. A. P.). Z powodu urzędzenia przez studentów wiecu wbrew radzie profesorów, uniwersytet zamknięto.

Kijów. Trzem skazanym na karę śmierci za napad na dragonów generał-gubernator złagodził karę na dożywotnie roboty ciężkie.

Ekaterynosław. Raniony 10 (23) lutego dyrektor fabryki drążkowskiej, Rejman, zmarł wieczorem 15 (28) b. m.

Cherson. Na stacji „Dołginowej” zatrzymano czterech nieznanych z brauningami i z bombą. Jeden z zatrzymanych uczestniczył w zabójstwie żandarmów na stacji „Krywog Rog”.

Pariz. W Montpelier został ciężko ranny Piotr Leroy-Beaulieu, syn znanego ekonomisty. Był wybrany z partji uniarkowanej - liberalnej. Izba skasowała wybory. Podczas powtórnej kampanji wyborczej bardzo burzliwej na Leroy-B. była zorganizowana zasadzka; sprawcy zamachu skryli się.

Pariz. Śmierć Reymana wywarła tu ciężkie wrażenie. W sferach handlowo-przemysłowych, mających sto-

sunki z Rosją, wskazują, że to już szósty wypadek zamachu na życie cudzoziemców-inżynierów.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 16 lutego (2 marca).

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku	
Ziemskiego.	72.50
Akcje Wileńskiego Banku Ziem.	
skiego.	365.—
1-sza Pożyczka Premjowa.	345.50
4% Renta	72.63
5% Pożyczka zewnętrzna	86.50
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	—

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: hr. Wawrzyńciewicz, kamer, hr. Sewerowa, Drokojowska, ob. Bohdan Bernatowicz, ob. Antoni Grzegorzewski, ob. Bohdan Komar, kup. Aleksander Mamontow. — Hotel Europejski: les. Teodor-Antoni Grodecki, kup. Johan Tevels, bar. Karol Bystram, bar. Kazimierz Bystram, ob. Eryk-Juljusz Korn, rot. Jan Protopopow, kap. Włodzimierz Polidow, ob. Karol Kiernowski, ob. Wacław Ziebiński, ob. Jan Chyliński, puł. Piotr Horrecki, kup. Alfred Popper, puł. Mikołaj Sawicki, adw. pr. Józef Zaks. — Hotel Francuski: por. Mikołaj Smirnow, ob. Marcell Szymkiewicz, ob. Wacław Zawadzki, ob. Mikołaj Kłubnicki. Hotel Włoski: ob. Leon Bojarski, nac. ziem. Mikołaj Iwanow, żon. radz. dw. Nadzieja Mularczykowa. — Grand Hotel: ob. Tadeusz Baranowicz, marsz. Mikołaj Pejkiar, żon. szamb. Lidia Nabokowna. — Hotel Kontynentalny: ob. Bronisław Orłowski, kup. Piotr Potworowski, ob. Aleksander Wosiński. — Hotel Imperial: pr. pod. Karol Dingeldejn, inż. Jan Nilson, ob. Józefa Tarasowicza. — Hotel Sokolowski: ob. Oskar Wilcza, ob. Wincenty Dworzecki-Bohdanowicz, kap. Mikołaj Ursow.

Kopja.

Protokół.

Na posiedzeniu w dniu 8 grudnia 1906 roku w Miorach Komitet budowy Kościoła w Miorach w składzie: Zastępcy Miorskiego, Proboszcza Księdza Witolda Zaniewskiego, — wice-prezesa Jana Światopelk-Mirskiego, członków: Władysława Onosko, Antoniego Mizera, Antoniego Ławrynowicza, Bonifacego Niemienionka, Mateusza Barszczewskiego, Kazimierza Janukowicza, Józefa Milewskiego, Władysława Krupko i członka honorowego Michała Szumana, pełniącego urząd sekretarza komitetu, po odczytaniu w Nr 271 (372) „Kurjera Litewskiego” listu do redakcji Księdza Michała Rutkowskiego z Grodna, jednogłośnie postanowili:

1) Wyjaśnić księdzu Rutkowskiemu, że Komitet budowy Kościoła w Miorach, jak również i przychód takowego nie jest urzędnikiem, lecz w dniu 18 czerwca 1906 roku był publicznie wybrany przez parafjan, więc jest wyrazicielem ich woli, a zatem obraza Komitetu jest obrazą dla całej parafji.

2) Wyrazić księdzu Rutkowskiemu najwyższe swe oburzenie za ustępy w jego liście: „proboszcz Miorski i członek zarządu budowy Kościoła w Miorach w ciągu dalszym, podobno z powodzeniem, w parafji mojej operowali”, jak również: „wyklucza wszelkiego rodzaju sposoby i środki niejasne, chociaż by pozornie bardzo democyjne”. Taka insynuacja niegodna jest kapłana: chyba że ksiądz Rutkowski nie rozumie znaczenia wyrazu „operowali”. Operacja mówi się o rzeczy mieszkach: jakie więc miał prawo Ksiądz Rutkowski użyć tego słowa względem członka zarządu budowy, nie nazywając imienia i nazwiska „operującego” członka i tem ubliżać całemu Komitetowi, a również nie wskazując na czem polegało owe „operowanie”, bo sprzedaż obrazków, pocztówek i cegiełek nie jest jeszcze chyba „operowaniem”, a tylko bardzo rozpowszechnionym, praktycznym i etycznym sposobem kontrolowania kwestary; każdy bowiem kwestarz Miorski otrzymuje od Komitetu pewną ilość obrazków, pocztówek i cegiełek, za które musi przedstawić

Komitetowi pieniądze lub nie sprzedawane przedmioty. Zresztą Komitet sądzi, że żeli przy kościołach można sprzedawać obrazki, medaliki i t. p. różnymi ekscharozm i eks-sługującym na swoją korzyść to chyba że o wiele etyczniejszą jest sprzedaż takich przedmiotów przez komitetarzy na rzecz budowy Kościoła w parafji bardzo biednej, o ludności mieszkającej gdzieś kościół jest niezbędny.

3) Bohaterski postępek wyproszony kwestarszą naszego z pod drzwi kościoła, którym się Ksiądz Rutkowski nie obowiązkami bowiem każdego kapłana jest współdziałać z Komitetem, który służy „ad majorem gloriam Dei”, nigdy zaś nie przeszkadzać, gdyż „ultima ratio non nocere”; z innej znów strony dla parafji musi być również drogim kościół w Miorach jak i w Grodnie, a przeszkadzanie parafjanom swoim dawad dobroczynny ofiary jest gwałtem i uzurpacją wobec tego, że wyższa władza świecka, i duchowna w osobie Konsystorza udzieliła pozwolenia na zbieranie składek na rzecz budowy Kościoła w Miorach po całej diecezji Wileńskiej, na co w dniu 16 czerwca 1906 roku wydała Proboszczowi Józefowi Borodzieczowi księgę za Nr 4373, do której rodzicowski księga za Nr 4373, do której wszystko się wnosi.

4) Co się tyczy nagany, otrzymanej przez księdza Borodziecz od Biskupa, Komitet wyjaśnia, że ksiądz Rutkowski przedstawił i tę sprawę w odwołaniu światła. Nagana księdza Borodziecz otrzymał tylko za to, że zaczął zbierać składek na kościół przed uzyskaniem od władz świeckich pozwolenia na budowę. Ilocz chwilą uzyskania potrzebnego pozwolenia Biskup zezwolił na składek, czego najlepszym dowodem jest to, że Komitet wydał księgę do składek za Nr 4373, a Biskup Księdzu Borodzieczowi dał czasowy urlop i przysłał do Mior na jego miejsce zastępcę, księdza Witolda Zaniewskiego, jak też i aprobował obrazki sprzedawane przez Miorskich kwestarzy. Co do cegiełek, które Ksiądz Rutkowski miał w cudowności, to nigdy one za takowe nie były wydawane, lecz dla dalszego ofiarodawcom jako kwity w przyjęciu cegieł, a dla Komitetu służą kontrolnymi kartkami.

5) Jako dowód pracy i gorliwości księdza Józefa Borodziecz w sprawie budowy kościoła w Miorach, Komitet zawiadamia, że założenie fundamentów pod kościół odbyło się 29 czerwca 1906 roku, a już w ostatnich dniach października mury opoznego (10 na 20 sążni) kościoła wyprawowane były pod dach, przyczem robotnicy wszyscy są opłacani, przygotowane na przyszły rok na dach i 250 tysięcy cegieł na wieżę.

6) Na zasadzie wyżej wymienionych względów, uważając list księdza Michała Rutkowskiego do redakcji „Kurjera Litewskiego” za ubliżający bezzasadnie proboszczowi Miorskiemu Księdzu Józefowi Borodzieczowi i Komitetowi budowy kościoła w Miorach, Komitet budowy z całą stanowczością wymaga od księdza Michała Rutkowskiego aby on za pośrednictwem „Kurjera Litewskiego” przesyłał list do redakcji „Kurjera Litewskiego”, przyczem uprzedza, że w razie niespełnienia tego żądania w ciągu miesiąca od dnia wydrukowania niniejszego protokołu, Komitet będzie przysłał Jego Eksceleńcy Biskupa Wileńskiego ukaranie Księdza Rutkowskiego, lub pozostawienie Księdza Rutkowskiego, na sąd honorowy.

Administrator parafji Miorskiej
Ks. Witold Zaniewski.

Wice-prezes Jan Światopelk-Mirski.
P. o. sekretarza, członek honorowy
Michał Szumano.

Członkowie: Władysław Onosko, Antoni Mizer, Antoni Ławrynowicz, Bonifacy Niemienionek, Mateusz Barszczewski, Kazimierz Janukowicz, Józef Milewski, Władysław Krupko.

Ze niniejsza kopja jest słowo w słowo zgodna z autentycznym, własnoręcznym napisami i przyłożeniem księgielnic pięcioletniej. 1906 r. dnia 10 grudnia.

Administrator par. Miorskiej
Ks. W. Zaniewski.
Wice-prezes Komitetu budowy
Jan Światopelk-Mirski
1-578-1

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.



W rejestrze każdej dobrej gospodyni — znajduję

BENSNDORP'S

CZyste HOLENDERSKIE

KAKAO

gdyż jest najtańsze ze wszystkich.

Kakao w złotym opakowaniu wystarczy na czas dwa razy dłuższy niż inne kakao.

Przedstawiciel na Wilno: Leon Z. Braudo w Mińsku.

POCZTÓWKI Artystów Wileńskiego Teatru Polskiego
WŁASNEGO WYDAWNICTWA.
WIDOKI, KOPJE OBRAZÓW, FOTOGRAFJE etc. 6-526-6

poleca Skład materiałów piśmiennych A. Żukowskiego, Wilno, Ś-to Jańska Nr 19.

Dom Techniczno-Handlowy
J. DĄBROWSKI i S-ka
Warszawa, Ś-to Krzyska Nr 30. Telefon Nr 73-86.

Poleca krajowe i zagraniczne **pasy** transmisyjne skórzane z sierści wielbłądziej, balatowe, gumowe, chromowe. **Farby, lakiery, oleje, smary,** oraz **wyroby gumowe** i wszelkie artykuły techniczne.

15-476-7

Żądajcie tylko „NATURALIS“
firmy Jules Pelletier Paris. 20-567-1

Jedyna nieszkodliwa farba do włosów **niezawierająca łapsu.** „NATURALIS” plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut. Użytkany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS” sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych, perfumeryjach, oraz fryzjerskich zakładach. **HURTOWA SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, Marszałkowska 100.**
Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za zaliczeniem.

ŻONA INŻYNIERA, zajmującego postęgu w przemyśle, przenoszącego się do celu kształcenia dzieci do Warszawy, prowincji — przyjmie od roku szkolnego 1907/8 na mieszkanie z utrzymaniem kilku starszych kształcących się panienek znanych zamożniejszych domów Litwy, Podola, Ukrainy, Wołynia.

Oferty należy nadsyłać wkrótce, aby mieć możność najęcia odpowiedniego mieszkania, pod adresem: Żąbkowice, Stacja, drogi żel. Warsz.-Wied.

poste-restante „Praca”
2-573-1

Miejsca subiekta w handlu, lub kucharstwa w restauracji, w Warszawie, poszukuje młody, uczynny człowiek, wiodomość Śniapiski, ul. Kostromska Nr 13 m. 6.
5-573-1

Ojciec rodziny obeznany z czynnościami biurową, blagą o jakiejś bądź cegajce, albo o pomocy tymczasowej. Nowe Zabudowania, ul. Leśna dom Markurjewy, Zaniewski.
2-2

Lekcji śpiewu szkoły włoskiej udziela Portowa, 5, m. 7.
7-506-3

Angielka z „dobrym francuskim” poszukuje wzmianki lekcji demi-plac, z osobnym pokojem. Zawala na 21, m. 1.
2-520-2